Nr. 155. Kraków, Niedziela dnia 1 Października 1882. Rok II.

GAZETA KRAKOWSKA

„Gazeta Krakowska“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt i kosztuje:
W Krakowie: rocznie 12 zła. półrocznie 6 zła., kwartalnie 3 zła., miesięcznie 1 zła.
W Galicyi i całej monarchii austro-węg.: rocznie 16 zła., półrocznie 8 zła., kwartalnie 4 zła., miesięcznie 1 zła. 50 ct.
W innych krajach: rocznie 48 fr., (40 marek), półrocznie 24 fr., (20 m.), kwartalnie 12 fr., (10 m.), miesięcznie 4 fr. (3 m. 50 fen.)
Pojedynczy numer **6 cent.**, z przesyłką pocztową **8 cnt**
Inseraty 6 cent. od wiersza drobnym drukiem (petitem).

Redakcya przy ulicy Szewskiej Nr 4, drugie piętro. — Administracya przy ulicy Kanoniczej pod Nrem 16.
Rękopisów nie zwracamy. — Niefrankowanych listów nie przyjmujemy.

Prenumeratę i inseraty przyjmują:
Administracya „Gazety Krakowskiej,“ tudzież Agencye: **w Krakowie**: Jan Fischer, „Pałac Spiski,‘ p. Nowakowska. skład tytoniu, róg ulicy Brackiej, w hali Sukiennic Nr. 5. W Rynku gł. A. Grigar i skład papieru p. R. Ludwińskiego. Na Stradomiu księgarnia S, Herzoga.
We Lwowie: księgarnia Polska, Plac Halicki, 14.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.

Zaproszenie do przedpłaty.

Przedpłata na „GAZETĘ KRAKOWSKĄ“

wynosi:

W miejscu kwartalnie	w. a. złr.	3 —
„ miesięcznie	„ „ „	1 —
Z przesyłką kwartalnie	„ „ „	4 —
„ miesięcznie	„ „ „	1 50
W Niemczech kwartalnie	mrk.	10 f. —
„ miesięcznie	„	3 „ 50
W innych krajach kwart.	frnk.	12 — —
„ „ miesięcznie		4 — —

Prenumerować można od każdego dnia miesiąca.

W celu ustalenia nakładu prosimy o wczesne nadsyłanie prenumeraty pod adresem: **Administracya „Gazety Krakowskiej“, Kraków, ulica Kanonicza pod Nrem 16.**

Kraków, dnia 30 Września.

Polityka powodzeń.

„Tagblatt“ nie cofa swojego twierdzenia pomimo zaprzeczenia „Polit. Corr.“ co do istnienia drugiego, a raczej pierwszego memorandum „ober-prokurora świętego synodu“, obok znanego listu w sprawie o zdradę stanu we Lwowie. Więcej wszakże jak to, czy istniało kiedy owo inne memorandum, a nawet więcej jak cały wypadek Wolkenstein-Pobiedonoscew, ma w oczach naszych aktualnego znaczenia, że korespondencya półurzędowa jaką jest „Polit. Corr.“, twierdzi iż hr. Wolkenstein „zupełnie prawidłowo“ postąpił przyjmując ów list pana ober-prokurora, gdyż dla przedmiotowego osądzenia oskarżonych, należało jak powiada *fakta* podane w piśmie wysokiego rosyjskiego funkcyonaryusza doprowadzić do świadomości sądu decydującego. Tak więc w oczach półurzędowego organu i tych, którzy go inspirują, „ober-prokuror świętego Synoda“ jest naprawdę klasycznym świadkiem w sprawach unii i agitacyj anti-krajowych w Galicyi, a rządy i sądy austryackie powinny wziąść w rachubę „fakta“ i „faktyczne okoliczności“ podane prywatnie przez niego; ambasador zaś monarchii przyjmując w krótkiej drodze prywatne pismo pana „ober-prokurora“ działa *zupełnie prawidłowo.* W końcu, powiedzieć sobie potrzeba. wszystko jest względnem na świecie i pojmowanie tych dróg i stosunków zależeć może od stanowiska politycznego, z jakiego się na nie zapatrujemy. Polityka zaś hr. Kalnoky taką jest a nie inną: solidarności urzędowej i związków poufnych z Rosyą. O tem wiedzieliśmy, nie ma więc niespodzianki.

Niespodzianką jest i ta niespodzianka zajmuje w Wiedniu uwagę publiczną, że polityka serdeczności z Rosyą, która miała doprowadzić do spokojnego portu potrójnego przymierza, świętego przymierza w nowem wydaniu, znajduje się nagle w obec takich faktów, jak proklamowanie w Moskwie przez księcia czarnogórskiego Rosyi, jako swojego zwierzchniczego państwa — i to w tej chwili gdy istnieje mnóstwo jeszcze spraw niezałatwionych między monarchią a Czarnogórą z racyi powstania hercegowińskiego, i samo powstanie nawet nie wygasa mimo że krwią zostało zalane i mimo że mieszkańcy spokojni przyjęli przychylnie nowo zaprowadzoną administracyę. Zajmuje umysły, że pomimo tej polityki w Bułgaryi następuje organiczne związanie sił zbrojnych bułgarskich z armią rosyjską, i nie tylko już w urzędach cywilnych i wojskowych, nie tylko na posadach tak zwanych ministrów, ale nawet burmistrzami miast rosyanie zostają mianowani. W obec tej polityki serbska dyplomacya i serbska publicystyka wysunęły śmiało myśl, myśl *przyjazną* w ich rozumieniu dla monarchii, aby ta Bośnię i Hercegowinę, skoro dokona w nich kosztem tyla krwi i ofiar materyalnych przygniatających monarchię, dzieła przekazanego jej mandatem berlińskim, ustąpiła Serbii. Myśl ta się tak mocno czepiła umysłu serbskich polityków jako naturalna konsekwencya, że trzeba było aż zaprzeczenia z Berlina, aby uciszyć wrzawę serbską i nie dopuścić nieporozumienia mogącego zakłócić skojarzone z trudem stosunki z maleńkiem królestwem. W Rumunii mimo przyjścia do władzy Dymitra Stourdza, wcale nie podejrzanego o rosyjskie skłonności, polityka młodego królestwa nie mogąc pozyskać twardego oparcia o monarchię przeciw naciskowi rosyjskiemu, pływa jak dawniej w wodach rosyjskich, w stosunku zaś do monarchii jest złą jak była.

Tak więc widzimy, że mimo uprzedzającej uprzejmości dla Rosyi ze strony urzędu spraw zagranicznych monarchii, mimo ideału świętego przymierza, jaki na firmamencie tych sfer unosi się jako gwiazda przewodnia, pierścień rosyjski opasuje monarchię od wschodu i południa. Na jednym punkcie przerwany nad Driną — tam się też sypią iskry palące przerwanego prądu, gdy w Petersburgu i Moskwie zahuczy niezadowolnienie—i cały łańcuch obiega.

Wedle naszego skromnego zdania ta właśnie polityka do takiego prowadzić musi rezultatu, że Rosya zachwiana wewnątrz, zachowała na zewnątrz względem monarchii imponującą postawę — i czemużby takiej zachować nie miała?... Wszak się ubiegają o jej przyjaźń i względy dobre, a na sprzeczność interesów brutalną ręką, odkrywaną, ciska się płaszcz zapoznania, i dalej snują polityczne legendy o konserwatywnej solidarności trzech mocarstw, a przedewszystkiem o solidarności z Rosyą. W tym stanie rzeczy, każde ocknięcie się pamięci w monarchii o najbliższych interesach zagrożonych, traktowanem jest przez Rosyę jako niewierność, jako umyślne w błąd wprowadzenie. Wszak w Petersburgu z jednochwilowego poparcia propozycyj rosyjskich na konferencyach konstantynopolskich wnioskowali podobno, że monarchia austro-węgierska obowiązaną jest popierać obecne wystąpienie Rosyi przeciw korzyściom angielskim w Egypcie. Wyniosłość rosyjska ani na chwilę jeszcze nie zmalała, a gdy w nią bije nie polityka wiedeńska, lecz wynurzająca się ze stosunków świata sprzeczność interesów monarchii z jej interesami, wtedy silniej tylko, z oburzeniem zawiedzionych rachub, podnosi się w Rosyi gniew i okrzyk: *delenda!*

W tym stosunku, jaki się wyrobił, nie zadziwia też nas wcale, że ober-prokurorowi św. Synoda przyjść mogło na myśl, że jego świadectwo, nauki i wskazówki powinny być przyjęte w procesie galicyjskim, jako decydujące — w tejże samej mierze, w jakiej byłyby przyjęte przez sądy rosyjskie. Czyż można się zadziwiać, że przy takich pojęciach o stosunkach wzajemnych i o sądownictwie, żadna uprzejmość i żadne przyjęcie sądowe nie mogły go zadowolnić. Nie mogły jego zadowolnić i nie zadowolniły wszystkich sfer rosyjskich. Hrabia Kalnoky może patrzeć zdumiony na taki obrót rzeczy, na to, że jego polityka przynosi owoce wprost przeciwne intencyom; dla każdego wszakże, komu gwiazda przewodnia, znikła dawno z firmamentu świata rzeczywistości, nie mami wzroku, jest ten obrót rzeczy jasnym i koniecznym. Dla nas — jest to zarazem i nader bolesnem, bo my koszta illuzyj z jednej i rozczarowań z drugiej strony płacić musimy.

Mylna polityka pokojowa, rodzi zwykle wojnę. Tę słychać już grzmiącą za obłokami. A gdy przy dalszej uprzejmości prądy rosyjskie całkiem opaszą monarchię, zникną illuzye, lecz wtedy niestety burza rozwiąże się nad naszemi głowami.

Były minister wspólny skarbu Monarchii p. Szlávy Józef ma być obrany przez połączony parlament węgierski, po jego otwarciu, *strażnikiem Św. korony*, jako zaś taki będąc baronem państwa węgierskiego (zászlós) powołany do Izby Magnatów. Strażników Śtej korony jest dwóch zwykle w Węgrzech, jeden katolik, drugi protestant; obecnie hr. Jerzy Festeties i bar. Mikołaj Vay. Katolik Festeties (dawny minister) właśnie ustępuje mając zostać zamianowany naczelnym ochmistrzem dworu węgierskiego.

Ostatni numer „Gazety Narodowej“ został skonfiskowany za uwagi tyczące zarządu krajem Galicyą. C. k. prokuratorya okazuje się na tym punkcie najdrażliwszą, jak nasza własna historya dowodzi, przy czem nie zawsze sądy, jak się okazało są jednego z nią zdania. Ginie więc krytyka tego *nolli me tangere;* czy przynajmniej chociaż jako informacya dochodzą skromne uwa-

---

Odcinek „Gaz. Krak.“ z dnia 30 Września.

13)

PRZYGODY
Imci pana Krzysztofa Wiszowatego na obczyźnie.

(Z NOTATEK PANA NIEMIRY).

(Dalszy ciąg.)

Jakoż nazajutrz, nad samym wieczorem, imćpan burmistrz przyniósł Wiszowatemu jako się patrzy dwa tysiące halerzy w srebrze, złocie i wekslach na Drezno. Tedy ślicznie podziękował za to Wiszowaty i w podarunku dał mu piękny pierścień z soliterem — poczem, jak tylko noc zapadła, cichaczem wybrali się w drogę — wszyscy konno, nawet on graf niemiecki acz stękał, że go łeb boli i że nie utrzyma się na koniu. Ale Kuba i Maciek wzięli go między siebie i dzierżąc w rękach jeden gołą szablę, drugi pistolet tak go prowadzili. Burmistrz też dał Wiszowatemu do pomocy sześciu miejskich pachołków i zbrojno a cicho, cała ta kalwakata wyruszyła w drogę.

Jechali szczęśliwie całą noc i skoro już byli daleko od Lobau, puścili onego grafa i pachołkom miejskim nakazali się wrócić. Drugiego dnia w nocy stanęli w Dreźnie, bez żadnego szwanku, jeno to, że Wiszowaty po onej podróży mocno zachorował. Ale już teraz ani na chwilę nie opuściła go imćpanna Gretchen, jeno gotowała mu różne kordyały i medykamenta, tak, że cale żadnego niebezpieczeństwa nie było. Wiszowaty też wezwał Piotrka, by go uczył po niemiecku, co ten czynił i nasz imćpan Krzysztof niespełna w tydzień, od biedy już mógł się rozmówić z panną Gretchen, acz tu nie było potrzeba języka, bo oczy pono lepiej mówiły.

Takim był stan rzeczy, gdy pewnego dnia Piotrek przyszedłszy jak zwykle do imćpana Krzysztofa, rzeknie:

— Wiecie wy panie co się tu święci?

— Nic nie wiem — powiedzże mi.

— Owo wczoraj przyszła do mnie imćpanna Gretchen i rzekła mi: Piotrek naucz ty mnie gadać po polsku a ja tobie dam dziesięć dukatów — tedy ja się pytam: a po cóż waćpannie gadać po polsku, albo to będziesz kiedy w polskiej ziemi czy co?.. a ona mi na to: choć nie będę, to ja chcę gadać po polsku.

— Patrzajże! — rzeknie Wiszowaty i spuściwszy głowę zadumał się — a Piotrek dalej tak mówił:

— Owo panie, jam jest chłop i obcy wam, alem was wielce umiłował, starszy też jestem od was, nie gniewajcież się więc, jeżeli wam coś powiem.

Tedy spojrzy nań Wiszowaty i rzeknie:

— Gadaj!

— Mnie się widzi, że ona dzieweczka ma afekt do was i okrutny... bo u niemek to nie nowina rozmiłować się na zabój, takie to już gorące niewiasty... No... ale wam się nie godzi bałamucić dzieweczki, ile że z nią żenić się nie będziecie.

— A któż ją bałamuci — rzeknie łagodnie Wiszowaty — przecie nie ja... i gdybym oto nie był chory, a gdyby ona baba, co to ma iść za Maćka przyjechała, tobym tu ani minuty nie siedział... Owo co jest, ale dajmy temu pokój.

Piotrek umilkł i wyszedł — a niedługo też zapalono kaganiec i panna Gretchen, śliczna jako słoneczko, weszła z dryjakwią do komnaty. Wpatrzył się w nią pan Krzysztof i patrzał tak długo — a ona jeno raki piekła. Westchnie tedy Wiszowaty i rzeknie jąkając się po niemiecku, bo jeszcze dobrze nie gadał tym językiem:

— Nie wiem jak ja się waszmość pannie odwdzięczę...

— A za cóż to pan Krzysztof ma mi się odwdzięczać? — szepnie dzieweczka.

— Ano... za owe starania koło mnie.

— Ej... toć mój obowiązek i na wdzięczność ja cale nie zasługuję — zaśmieje się imćpanna Gretchen.

— Jam tego wszystkiego niegodzien.

Więc dzieweczka stanie przed panem Krzysztofem i załamawszy rączęta rzeknie:

— A mój Boże... waszmość jesteś niegodzien, a któżby był godzien?.. ja dla waszmości krwi z pod serca bym utoczyła.

Porwie się na te słowa pan Krzysztof i objąwszy w pół dzieweczkę a przyciskając ją do siebie rzeknie z afektem:

— Moja Gretchen serdeczna... jaka ty dobra, piękna...

Rwało mu się, bo jeszcze dobrze po niemiecku nie gadał, nie dumając więc długo począł innym a dla wszystkich niewiast zrozumiałym przemawiać językiem. Objąwszy bowiem dzieweczkę w pół, najprzód ją w rączki ucałował, potem w ramię, potem w szyję, nakoniec i w buzię, raz i drugi i trzeci...

Tedy dzieweczka spłonęła cała, szarpnęła się i uciekła... a pan Krzysztof ostał na środku izby z rozwartemi ramiony, pochylony, czując jeszcze na swych wargach palące pocałunki dziewczyny. Stał tak długo, a potem machnąwszy ręką, rzekł:

— Owo głupstwo uczyniłem.

I siadł na zydlu i wsparłszy głowę oburącz na kolanach począł dumać. I trwało to dość długo a Wiszowaty wciąż siedział nieruchomy, jeno od czasu do czasu chrząkał i szeptał:

— Hm... u nas to takich niewiast cale niema!...

I wstawszy począł chodzić po izbie a stanąwszy koło okna otwartego na ulicę, spostrzegł na stole dryjakiew w szklance, którą przyniosła panna Gretchen. Tedy wziął ją i wrzucił w piec, mówiąc:

— Całuje się jak orzech zgryzł... dziwne tu widzę obyczaje na tych Niemcach.

I począł znów chodzić po izbie — a nachodziwszy się do syta, siadł na zydlu szepcąc:

— Ano... jutro ztąd precz... na gospodę, inaczej być nie może.

Nie skończył, bo w tejże chwili zrobił się hałas i huczek niemały w domu i zaraz też wpadł Maciek, krzycząc:

— Paniczu, ona baba przyjechała.

— Jaka baba?

— Ano ta... z Wrocławia... co ja się z nią mam żenić.

— Przyjechała?

— A tak — jęknął Maciek rozpaczliwie.

Tedy Wiszowaty pocznie się śmiać.

— I czegóżeś taki smutny?... owo ujrzysz twą oblubienicę a smucisz się. — Ejże Maciek to nie politycznie.

gi naszej prasy do świadomości wyższych instancyi władz państwowych? czy i informacya przepada wraz z krytyką?... A byłoby szkoda, gdyż często idzie w krytyce o brak informowania.

Nawróceni gwałtem na prawosławie unici chrzczą — jak wiadomo — swe dzieci potajemnie i grzebią umarłych również potajemnie, by uniknąć obrządków według prawideł cerkwi prawosławnej.

Rząd moskiewski, jak o tem już wzmiankowaliśmy, wydał obecnie ukaz dotyczący kar za niezawiadomienie przez unitów, o urodzeniu dzieci i za grzebanie umarłych bez odpowiedniego pozwolenia.

Ukaz ten brzmi w przekładzie:

1. Za niezawiadomienie przez byłych greko-unitów miejscowego duchownego parafialnego w ciągu dni ośmiu o przyjściu na świat dziecka dla zrobienia o tem odpowiedniego aktu (art. 95 kodeksu cywilnego z r. 1825), winni ulegają karze pieniężnej jednorazowej w ilości 1 rs., lub aresztowi niedłuższemu nad dzień jeden, które to kary nakłada naczelnik powiatu. Po upływie dni 8 od urodzenia dziecka, jeżeli osoby wymienione w art. 98 kodeksu cywilnego, nie wypełnią wymagań wytłumaczonych w art. 95 tegoż kodeksu obowiązek doniesienia duchownemu parafialnemu o urodzeniu spada na wójta gminy, lecz przytem oprócz dwóch świadków mają być zaproszone do asystowania przy sporządzeniu aktu urodzenia osoby wskazane w art. 98 kodeksu, jeżeli wykonanie tego nie natrafi na jakie przeszkody. Do aktów robionych w tych wypadkach wnosi się wszystko czego wymagają postanowienia cywilne dla poświadczenia faktu urodzenia, bez wszelkich ze strony osoby robiącej akt i asystujących przy wpisie do latków i tłumaczeń, co do prawnego lub nieprawnego współmieszkania rodziców, lecz z zaznaczeniem, że dziecko nie było chrzczone, lub jeżeli chrzest miał miejsce, komunikowane według prawideł cerkwi prawosławnej.

2. Za grzebanie przez byłych greko-unitów umarłych, bez odpowiedniego pozwolenia, proszonego i wydawanego w porządku wskazanym w art. 131 kodeksu cywilnego, jeżeli z tem naruszeniem nie łączy się występek ulegający dochodzeniu na drodze kryminalnej, winni ulegają karze pieniężnej lub aresztowi, nakładanemu w porządku i granicach wskazanych w najwyższym rozkazie 20 września 1876 r. o pozostawieniu w guberniach okręgu sądowego warszawskiego przy niektórych urzędach administracyi miejscowej władzy nakładania sumy wymagalnej.

Rosyjskie „Słowo" we Lwowie w swym ostatnim numerze podaje opis przyjazdu Cara rosyjskiego do Moskwy, jak w innych urzędowych pismach rosyjskich, a kończy go wspaniałym hymnem „Mosk. Wied." na cześć cezaro-papizmu Cara rosyjskiego na Wschodzie, jakby orzeczeniem ostatniej instancyi. „Słowo" czyniąc to, znajduje się w porządku. — Lecz nie jest w porządku, gdy nieco dalej dowodzi jedności powszechnej narodu rosyjskiego na tymże Wschodzie zaliczając w nią wszystko, nawet Litwę poczciwą.

Wyzwolenie wdów po urzędnikach z rąk lichwiarzy.

Dziennik ustaw państwa ogłasza w numerze XLV z 7 b. m. bardzo ważną ustawę dotyczącą egzekucyi na pensyach osób zostających w służbie publicznej i pozostałych po nich rodzinach.

Według dotychczasowych przepisów pensye urzędników w służbie będących nie ulegały egzekucyi, zaś pensye emerytów, wdów i sierot po urzędnikach mogły być *w połowie* przez wierzycieli grabione.

Kto zna stosunki, zwłaszcza w naszem mieście, ten przyzna, że co najmniej 95% wdów po urzędnikach ma pensye swe obłożone — jeżeli nie egzekucyą sądową, to zastawem a lichwiarz zabiera ją każdego pierwszego, pozostawiając wdowę i dzieci w największej nędzy.

Temu stanowi rzeczy zapobiega obecnie wymieniona na wstępie—sankcyą już cesarską zaopatrzona — ustawa.

Według tej ustawy 1) pensye osób zostających w czynnej służbie publicznej, czy to cywilnej lub wojskowej, rządowej lub autonomicznej, a wreszcie kościelnej, egzekwowane być mogą tylko w $^1/_3$ części z pozostawieniem wszakże na każdy wypadek osobie egzekwowanej rocznej pensyi 800 złr. — zupełnie wolnej (§ 1 ustawy); 2) pensye zaś osób, które zostawały w powyższej służbie a obecnie pobierają tylko emeryturę, jak również pensye wdów i sierot po tych osobach, grabione być mogą wprawdzie ale tylko w $^1/_3$ części i to z pozostawieniem im nietkniętych 500 złr. rocznie (§ 2 ustawy). Ponieważ zaś wiadomo, że wdowy po urzędnikach publicznych nie posiadają więcej jak 500 złr. pensyi — więc cała ich pensya uwolnioną obecnie będzie z pod egzekucyi. Co zaś najważniejsza według § 7 tej ustawy, wszelkie umowy dobrowolne stron mające na celu jej obejście a więc wszelkie cesye, przekazy, zastawy pensyi i arkuszów płatniczych są nieważne i niemają żadnego skutku prawnego a nadto według § 8 tejże ustawy, moc jej obowiązująca działa także wstecz i na żądanie dłużnika, względnie dłużniczki, ma być kondykt pensyi czyli jej zajęcie natychmiast zniesione.

Ustawa ta więc jest wielkiem dobrodziejstwem, jest dalszą ochroną przeciw wyzyskiwaniu — i naprawi los niejednej biednej ofiary lichwiarskiego zdzierstwa. Swoją zaś drogą jest dla stanu urzędniczego pomyślną, bo otwiera mu zamknięty dotąd kredyt, który chroniony obecnie ustawami od wyzyskiwania jest zawsze potężną dźwignią w stosunkach ekonomicznych kraju.

W następnym numerze „Gazety" podamy całą osnowę tej ustawy złożoną z 10 przepisów czyli paragrafów. Tu tylko zwracamy na nią uwagę prosząc inne pisma krajowe, by uczyniły to samo, bo niejedna ofiara pozwoli się jeszcze wyzyskiwać długo, dopóki jej ktoś nie pouczy o mocy zwłaszcza *wstecz* obowiązującej tej ustawy. Nie możemy jednak zamknąć tej krótkiej wzmianki uwagą, że byłoby wskazane, ażeby prezydya wszystkich sądów w Galicyi zarządziły w myśl § 7 pomienionej ustawy z 21 kwietnia 1882 nr. 123 bezzwłoczne wstrzymanie w urzędach podatkowych tych wypłat, które wierzyciele odbierają na mocy zyskanych poprzednio kondyktów i po przesłuchaniu dopiero dłużników, w razie, gdyby *nie uczynili* wniosku kasacyi owego kondyktu czyli zajęcia — zezwoliły na dalsze wypłaty.

Byłby to uczynek przezorny, z ustawą zgodny, a nadomiar ludzki i obywatelski. Apelujemy w tym względzie do patryotyzmu naszego stanu sędziowskiego.

Sprawy szkolne.

Szkoła weterynaryi.

C. k. namiestnictwo podaje, że dyrekcya c. k. szkoły weterynaryi we Lwowie rozpocznie inskrypcyę kandydatów zgłaszających się do nauk w powyższej szkole dnia 2 października b. r.

Powyższa inskrypcya zakończy się dnia 7 b. m.

Wstępujący do szkoły weterynaryi winni zgłosić się w powyższym terminie w kancelaryi dyrekcyi pod l. 466$^4/_4$ (na Rurach) w godzinach od 10 do 12 przed południem i przedłożyć tam: 1) świadectwa udowadniające, że ukończyli z dobrym postępem przynajmniej VI klasę gimnazyalną lub VI klasę szkoły realnej, lub też zupełny kurs nauk w średniej szkole agronomicznej; 2) winni udowodnić metryką urodzenia, że mają lat 17 a nie przekroczyli 26 roku życia; ci, którzy mają więcej aniżeli 26 lat, mogą być przyjęci do szkoły weterynaryi, jeżeli wykażą dowodami, że bez przerwy oddawali się naukom lub zajęciom naukowym, mianowicie nauce agronomii.

Dyplomowani lekarze i chirurgowie mogą być przyjęci na zwyczajnych słuchaczów z prawem ukończenia zupełnego kursu weterynaryj w przeciągu lat dwu, jeżeli przedłożą dowody posiadania wspomnianych stopni lekarskich. Osoby, zamierzające uczęszczać na wykłady pojedyńczych przedmiotów jako słuchacze nadzwyczajni, winny zgłosić się w tym celu do dyrekcyi jakoteż do profesorów powyższe przedmioty wykładających.

Kandydaci, którzy w ubiegłym roku szkolnym nie uczęszczali do żadnego publicznego zakładu naukowego, winni na żądanie dyrekcyi udowodnić wiarygodnem świadectwem, jakiem było ich zachowanie w czasie po ukończeniu dotychczasowych nauk.

Nakoniec oznajmia się, że liczba słuchaczów pierwszego roku szkoły weterynaryi będzie ograniczoną, stosownie do warunków jej dotychczasowego urządzenia, i że przeto w razie, jeżeliby liczba zgłaszających się kandydatów przewyższyła liczbę normalną, będą uwzględnieni przy wyborze przed innymi kandydatami wykazujący stosunkowo wyższe wykształcenie naukowe.

Rolnictwo, handel i przemysł.

Sprawozdanie o zbiorach i stanie zasiewów ozimych

we wschodnich powiatach Galicyi

według raportów statystycznych Towarzystwa gospodarskiego.

(Dokończenie).

Kartofle obficie zrodziły, ale psują się bardzo w położeniach niskich. Na Podolu w okolicach Kopeczyniec zebrano 80 — 100 korcy. — W Zbaraskiem dopiero kopać zaczynają — podobnież koło Brodów, Łopatyna, Radziechowa, Jezierzan, kartofle dobrze zrodziły. Nad Seretem dają po 90 hektolitrów z morga; — w powiecie horodeńskim w połowie już wykopano — plon bardzo dobry, ale psują się. W okolicach Wojniłowa psują się bardzo — podobnież około Chodorowa, Rozdołu.—W okolicach Żurawna połowa jest już zgniłych. — Z Samborskiego i Przemyskiego również donoszą, że wiele jest zepsutych. W okolicach Birczy, Baligrodu gniją przez połowę, tak iż zaledwo nasienie tam wróci się w dwójnasób; nadto są bardzo drobne. Toż samo donoszą z pod Dubiecka. Nie lepsze doniesienia nadchodzą z Żółkiewskiego z pod Kulikowa, Derewni. W okolicach Kamionki Strumiłowej amerykańskie zrodziły po 80 korcy z morga. Około Narola $^1/_3$ zgniła — w powiecie rawskim piękne ale plon mały.

Kukurydza poprawiła się po dwutygodniowej pogodzie, ale pomimo tego plon w ogóle średni lub zły. Widoki niepomyślne.

Rzepak z małemi wyjątkami wszędzie piękny. Nad Dniestrem w okolicach Martynowa, Wojniłowa chrząszczyk niszczy.

Siejba spóźniła się z powodu najpierw słot a następnie posuchy. W starostwie rawskiem zasiewy już gdzieniegdzie ukończono, czem inne okolice nie mogą się pochlubić. W ogóle żyto po większej części w połowie zaledwie obsiano. Siejba pszenicy dopiero się rozpoczyna. Z pod Ustrzyk dolnych donoszą, że do połowy września jeszcze siać nie zaczęto, z powodu rozmokłej roli i nagłego chwytania zboża z pola, skoro pogoda nastąpiła. Koło Birczy żyta w $^1/_3$ obsiano; przenicy siać jeszcze nie zaczęto. W Przemyskiem w niektórych okolicach siejba dopiero rozpoczyna się; podobnież koło Rudek, Komarna — natomiast o raźnym postępie siejby donoszą z okolic Żurawna. Ozimina pięknie powschodziła i zasiane obszary zielenieją z daleka. Siejba na obszarach dworskich w ogóle więcej postąpiła — u włościan mało. Z powiatu horodeńskiego donoszą nawet, że większe posiadłości siejbę całkiem już ukończyły, a włościanie w większej połowie. Około Podhajec, Buczacza, nad Seretem siejba prawie już ukończona, mianowicie na obszarach dworskich. Około Kosowy siew żyta przeważnie ukończony, przenicy w $^3/_4$ częściach. W Złoczowskiem i Tarnopolskiem, pod Zbarażem i w ogóle na Podolu siew żyta wszędzie prawie ukończony, a przenicy kończy się.

Targ zbożowy nie odbył się wczoraj w Krakowie, z powodu święta w Galicyi tudzież święta u starozakonnych.

Telegramy zbożowe z d. 29 września. Wiedeń: Pszenica za 100 kilogr. 9·30 do 9·50 zł., żyto 7·55 do 7·85 zł., jęczmień 7·— do 6·15 do —·— zł., kukurudza 6·20 do 6·24 zł., owies 6·35 do 6·55 zł., okowita pr. 10.000 liter procent 30·50 do 30·75 zł. Buda-Peszt: Pszenica 100 kilogr. (na jesień) 8·90 do 9·08 złr., rzepak (sierpień—wrzesień) —·— do —·— zł., — Berlin: Pszenica żółta (na maj czerwiec) 172·— m., żyto 136·75 m., spirytus 51·60 m., olej rzepakowy 61·25 m., Szczecin: Pszenica 196·50 m. rzepik 59·50. Paryż: mąki 159 kilogr. 58·50 fr. olej rzepakowy 76·25 fr., spirytus 50·25 — Wrocław: Pszenica —·—, żyto —·—, owies —·— spirytus 50·60, kukurudza —·—. Kolonia: Pszenica 18·20 m.

KRONIKA.

Kraków d. 30 Września.

Kuryerek krakowski. Nic zabawniejszego jak *wzajemne pożyczki dziennikarskie* i *koleżeńskie reklamy* w naszem świecie gazeciarskim. Że pożyczki istnieją, że jedno pismo od drugiego coś bierze nie wymieniając źródła, to rzecz już tak powszednia, że nikt nie zwraca na nią uwagi. Każdy dziennik, gdyby uderzył się w piersi, mógłby codziennie wygłosić: pożyczam, pożyczasz, pożycza... i w końcu dodać „będę pożyczać". Ale zabawne z tego powodu zdarzają się

Ale Maciek cale się nie śmiał, jeno szlochając żałośnie, padł do nóg Wiszowatemu, krzycząc:

— Paniczu, nie dajcie mnie tej babie.

— A bodajże cię—porwie się Wiszowaty— ani mi gadaj nawet... cóż to, na stracenie idziesz?

— Paniczu, przecieć to śwabska niewiasta.

— To i cóż? taka jak i druga... nie bój się, nie inna.

— Ale śwabka!

— Widziałeś ją teraz?

— Nie.

— Ano to i dobrze że przyjechała, bo jak się tylko pobierzecie to ja zaraz ztąd wyjeżdżam.

Tedy Maciek przystąpiwszy chciał coś rzec, gdy nagle drzwi rozwarły się na oścież i przez nie wtoczyła się Szwajnkuchowa, zasapana, spocona aż strach, a za nią Müller, Piotrek i Kuba. Panny Gretchen cale nie było.

Szwajnkuchowa skoro tylko weszła zaraz obces rzuciła się na Maćka i kiedy go nie pocznie ściskać a całować — miły Boże! Maciek ledwie dyszał a Kuba ująwszy się za boki, aż kładł się od śmiechu. Dopieroż Szwajnkuchowa puściła swą ofiarę, a uszczypnąwszy go i poklepawszy po policzkach siadła, gadając ciągle po szwabsku. Tedy wystąpił Piotrek i rzeknie do Wiszowatego:

— Panie, ona chce z wami gadać.

— A niech gada... ja przecie po niemiecku rozumiem.

Więc Szwajnkuchowa pokłoniła się, a odsapnąwszy ozwie się:

— Panie graf, a kiedy będzie nasz ślub?

— Kiedy jejmość chcesz... im prędzej tem lepiej.

— A to dobrze! — i klaśnie baba w ręce — ja się śpieszyłam jak mogłam, ale mię ledwie z Wrocławia puścili... tedy może być pojutrze... na św. Ignacy... Memu mężowi nieboszczykowi, Panie Boże daj mu wieczne odpocznienie, było na imię Ignacy, dobry był człek, jeno do niczego... No, ale teraz będzie inaczej... ja Maćka umiłowałam bo on dobrze bije.

Tedy wszyscy poczęli się śmiać, okrom Maćka, który nie rozumiał i nie na śmiech mu się zbierało, jeno na płacz.

To mówiąc znów go chwyciła i uściskała— Maciek wyrwał się i odchodząc rzekł:

— Ej babo, nie dręcz mię bo cię zamaluję — i poszedł w kąt.

A baba dalej gadała:

— Panie graf, ja przywiozłam sobie indult od biskupa naszego, to ślub może być zaraz— ja za to dużo pieniędzy dałam... ale ja już tak! Więc ja myślę sobie, że ślub pojutrze!

— A dobrze — rzeknie Wiszowaty — ja nie mam nic przeciwko temu.

I obróciwszy się do Maćka — rzeknie:

— No Maciek, twój ślub pojutrze — tak chce twa oblubienica.

— Bodaj ją wciurnaści!

Nie skończył, bo baba doń się potoczyła i głaszcząc a klepiąc po gębie, wsunęła mu w garść worek pieniędzy. Maciek spojrzał, patrzy — złoto. Tedy zaraz mu się rozjaśniło — a baba ozwie się do Wiszowatego:

— Panie graf, rzeknijcie mu, żeby on mię pocałował, jako się należy.

— Maciek — zawoła Wiszowaty, śmiejąc się — pocałujże swoją oblubienicę.

Tedy Maciek skrzywił się, ale babę pocałował, a gdy ta się odwróciła, obtarł gębę rękawem, krzywiąc się szkaradnie. A Kuba rzeknie:

— Co — słodka baba?

— Jako ocet — mruknie Maciek i westchnie, wsadzając za pazuchę worek.

Gadali jeszcze o tem i o owem, a że późno już było i baba była zmęczona podróżą, więc poszli spać.

Czyniono tedy przygotowania do ślubu. Szwajnkuchowa chciała go suto, z pańska, obchodzić — i mówiła:

— Stać mię na to — mam wszystko, jeno mi męża trzeba.

Jakoż było wszystko, co zważywszy na owe czasy, kosztowało dużo grosza, ile że wojna wciąż wrzała, acz w onym roku przeniosła się na Pomorze i koło Drezna było cicho. Tedy odbył się ślub z pompą wielką a suto. Wiszowaty Maćkowi dał na ślubny podarek pięćset halerzów bitych i szablę piękną i konia z rzędem.

Aliści trzeciego dnia po ślubie, kiedy Wiszowaty przemyśliwał jakoby wydostać się z Drezna, ile że panna Gretchen coraz bardziej doń się przymilała a jemu markotno jakoś było w niemce się miłować, owoż kiedy tak siedzi i myśli, przyjdzie doń Maciek z okrutnie podbitem okiem i podrapaną gębą. Spojrzy nań Wiszowaty i rzeknie dziwiąc się wielce:

— A ciebie kto tak szpetnie pokaleczył, upiłeś się, czy co?

Tedy Maciek buchnie wielkim płaczem i pocznie molestować:

— Paniczu ratujcie mnie — owo ta baba mnie zabije.

Kiedy to nie usłyszy Wiszowaty, w śmiech, aż się za boki bierze, a Maciek beczy.

— To ona cię bije? — spyta nareszcie pan Krzysztof.

— A jeno.

— I za cóż?

— Iii... co to o tem gadać! machnie ręką Maciek — to Heród-baba — owo napytałem sobie nieszczęścia — ratujcie mię paniczu, bo ja się chyba obwieszę.

— A niechże cię... zawoła Wiszowaty — i ty się dajesz babie bić! a cóżeś ty jest? słychane to rzeczy!

— Nie dałem ja jej się—jęknie Maciek— owo skrobnąłem ją raz i drugi bizunem, a ona jak się wzięła do mnie tak mię bije od wczoraj... ratujcie mię paniczu, bo ja się obwieszę, jak mię widzicie.

— A jakże ja cię mam ratować?

— Słyszę jedziecie ztąd dalej, weźcie mnie z sobą.

Spojrzał nań Wiszowaty i widzi, że Maciek beczy, więc znowu w śmiech — a wyśmiawszy się rzeknie:

— Ha! kiedy chcesz to jedź... jabym już dawno ztąd uciekł, jenom nie domagał jeszcze na te moje rany — ale jutro już w drogę... skoro świt.

Tedy Maciek podziękował mu i poszedł, żeby cichaczem a skrycie przed babą gotować się do drogi, tak mu prędko sprzykrzyło się małżeństwo i miodowe tegoż małżeństwa miesiące.

WALERY PRZYBOROWSKI.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

PROSPEKT.

Dowodzić potrzeby, więcej jeszcze — konieczności wydania pisma literackiego w Galicyi — rzecz zbyteczna. Każdy inteligentny człowiek czuje głęboko, że brak nam pisma, któreby łącząc w sobie *utile dulci*, podawało doborowe płody literatury krajowej i obcej i notowało najnowsze zdobycze na polu nauki, literatury i sztuki. Przystępując do wydawnictwa pisma literackiego postawiliśmy sobie program, który streszcza się w słowach: *piękno i prawda*. Hasłom tym pozostaniemy wierni; nie poświęcimy nigdy prawdy dla piękna, ani też odwrotnie. Oto nasze wyznanie wiary publicystycznej.

Zaprosiwszy do współpracownictwa najlepszych naszych pisarzy, występujemy śmiało w szranki — pewni, że społeczeństwo nasze posiada dostateczną ilość inteligentnych jednostek, które poprą sumienne usiłowania.

Umieszczać będziemy w każdym numerze: *Nowele oryginalne* (nie długie powieści, wiemy bowiem, że długo ciągnąca się powieść nuży czytelników), *nowele tłumaczone* (tylko doborowe) :*poezye* pierwszorzędnych autorów; starannie opracowane popularne *artykuły naukowe* podług najświeższych badań, z dziedziny historyi, nauk przyrodniczych, filozofii i t. d.; *kroniki tygodniowe* z ruchu społecznego; *przeglądy i notatki* literackie, artystyczne, naukowe i społeczne; *krytyki* najnowszych dzieł; *recenzye* teatralne i muzyczne; *wiadomości* z wszystkich dziedzin ludzkiego ducha— na koniec zajmujące *miscelanea*. 832 7-?

Pismo nasze, które nazwaliśmy

„ZIARNO“

wychodzić będzie

od 1. października co sobotę po południu, w formacie 4-to, w objętości półtora arkusza — drukiem pięknym i wyraźnym.

„ZIARNO“ kosztuje:

W miejscu rocznie: **12** złr., — kwartalnie: **3** złr. — Na prowincyi rocznie: **13** złr., — kwartalnie: **3** złr. **25** ct. — Dla ułatwienia zaprowadzamy prenumeratę miesięczną w kwocie **1** złr. **10** ct. w miejscu, a **1** złr. **15** ct. na prowincyi. — Na okładce każdego numeru umieszczać będziemy inseraty.

Prenumeratę, tak miejscową, jak i z prowincyi przyjmuje:

Administracya „ZIARNA“ w drukarni „Dziennika Polskiego“ we Lwowie, ulica Halicka l. 46.

Lwów 15. września 1882.

B. Spausta. *B. Czerwieński.*

Kurs pieniędzy i pap. wartość.

Kraków, dnia 30 Wrzenia.

	płacą	żądają
Ruble pap. za 100 rs.	116 75	118 25
Marki niem. za 100 marek	57 50	58 55
Franki za 100 fr.	46 50	47 50
Półimperyał ros.	9 60	9 80
Dukat ważny	5 50	5 70
Rubel srebrny obrączkowy	1 50	1 70
Srebrne kupony płatne za 100 złr.	99 —	100 —
Listy zastawne i obligacye.		
Obligacye indemn. galic. za 100 złr.	99 —	100 50
4% L. zast. T. kred. ziems. 100 złr.	90 50	93 —
5% „ „ „ „ „	99 25	101 25
6% L. hip. 100 złr.	101 —	103 —
5% L. hip. z 10% prem. 100 złr.	100 50	102 50
5% L. hip. 40 lat zwrotne 100 złr.	98 —	100 —
6% L. włościań. z dywid. 100 złr.	101 —	103 50
5% „ „ „ 100 złr.	93 50	95 50
5½% Z. kred. w Krak. 36 lat zwr.	98 —	100 —
6% „ „ „ 36 lat zwr.	100 —	102 —
6% „ „ „ 18 lat zwr.	100 —	103 —
7% „ „ „ 20 lat zwr.	102 —	105 —
Akcye kolei Karola Ludwika 210 złr.	318 —	321 —
„ „ Lwow.-Czerniow. 200 złr.	171 —	173 —
„ banku hipot. Lwowsk. 200 złr.	302 —	315 —
„ „ Gal. dla han. i prz. 200 złr.	— —	— —
Losy m. Krakowa 20 złr.	20 50	22 —
„ m. Stanisławowa 20 złr.	23 50	26 —
5% L. zast. Król. Polsk. 100 rubli	98 75	100 25
4% L. likwid. „ „ 100 rubli	85 50	88 —

(Oprócz bieżącego kuponu oblicza się każdoraz. w miarę płatności.)

Wiedeń, dnia 29 Września.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4·2 % Renta pap. 100 złr.	76 70	76 85
4·2 % „ srebrna 100 złr.	77 30	77 45
4% „ złota 100 złr.	95 40	95 55
5% „ pap. 100 złr.	92 90	93 05
4% „ złota węgierska 100 złr.	87 —	88 —
5% „ papierowa 100 złr.	87 —	87 15
5% „ węg. (Ostbahn) 10% pod.	94 75	95 —
Akcye bankowe.		
Anglo-austr. 120 złr.	126 25	126 50
Boden-Credit 200 „	232 —	233 —
Kredyt. dla h. i. p. 140 „	317 50	317 75
Kredyt. węg. 200 „	304 25	304 50
Niższo-Austr. 500 „	875 —	880 —
Hipoteczne galic. 200 „	— —	— —
Austro-węgierskie 500 „	825 —	826 —
Unionbank 100 „	123 90	124 20
Verkehrsbank 140 „	145 50	146 —
Bankverein 100 „	117 —	117 25
Länderbank 200 „	— —	— —
Akcye kolei.		
Albrechta 200 złr.	— —	— —
Alföldzkie 200 „	173 25	173 75
Elżbiety 210 „	212 20	212 75
Ferdynanda półn. 1000 „	27 88	27 93
Franc. Józefa 200 „	193 50	194 —
Morawsko-Szlaska 200 „	24 50	25 —
Lwowsko-Czerniow. 200 „	172 —	172 50
Aust. półn.-zachod. 200 „	114 25	114 75
Południowa 200 „	143 70	144 —
Tramwaj 200 „	230 —	230 25
Węg.-galic. 200 „	163 75	164 25
Węg. półn.-wschod. 200 „	163 50	164 25
Węg. zachod. 200 „	167 —	167 50
Listy zastawne.		
5% Bodencredit 100 złr.	119 75	120 15
5% „ 33 lat 100 „	100 75	101 25
5% Austro-węgierskie	100 90	101 —
Obligi pierwszeństwa.		
Albrechta 300 złr. sr. za 100	94 50	94 80
Alföldzkie 200 „ „	114 75	115 25
Gratzkoflach. 150 „ „	— —	— —
Elżbiety — „ „	98 50	98 75
„ 1870 200 „ „	99 75	100 25
„ 1872 200 „ „	100 50	100 80
„ 1873 200 „ „	101 75	102 25
Ferd. półn. „	106 25	107 —
„ 1872 300 złr. sr. za 100	101 75	— —
„ 1876 100 złr. sr. „	106 —	106 25
Gal. Kar. Lud. 1881 300 złr. sr. za 100	101 25	101 75
Lwow.-Czern. 1865 300 „ „	94 50	95 —
„ 1867 300 „ „	101 25	101 50
„ 1868 300 „ „	98 50	99 —
„ 1872 300 „ „	95 —	96 50
Rudolfa 300 „ „	100 50	101 —
„ 1869 300 „ „	100 25	100 50
„ 1872 300 „ „	100 25	100 50
Siedmiogrodzkie 200 „ „	91 50	91 80

Papiery loteryjne.	płacą	żądają
3% Bodencredit 100 złr.	100 —	100 50
4% Cisańskie 100 „	109 75	110 —
3% Serbskie 100 fr.	34 50	35 —
3% Tureckie 400 „	28 60	28 80
5% Reg. Dunaju 100 złr.	115 —	115 50
4% Żeglugi Dunaju 100 „	109 —	110 —
4% Tryest 100 „	127 —	127 50
4% Tryest 50 „	— —	63 50
4% 1854 Losy 250 „	120 50	121 —
4% 1860 Losy 500 „	130 50	131 —
„ „ „ 100 „	134 50	135 —
Losy 1864 100 „	169 75	170 25
Węgierskie 100 „	117 —	117 50
M. Wiednia 100 „	125 75	126 50
Kredytowe 100 „	174 —	174 50
Klary 40 „	— —	41 —
M. Insbruku 20 „	23 50	24 —
Keglewicz 10 „	19 —	— —
M. Krakowa 20 „	20 75	21 25
M. Lublany 20 „	23 25	23 75
M. Budy 40 „	— —	39 25
Palfy 40 „	36 —	36 75
Rudolfa 10 „	19 25	20 25
Salm 40 „	51 75	52 25
M. Salzburgu 20 „	23 50	24 —
St. Genois 40 „	47 75	48 25
M. Stanisławowa 20 „	24 25	25 —
Waldstein 20 „	28 50	29 50
Windiszgrätz 20 „	38 55	39 —
Losy użytkowe 3% Bodencredit „	30 —	31 —

Wydawca Emil Szwarc. Druk Wł. L. Anczyca i Sp. Odpowiedzialny Redaktor Jan Gadowski.